

„SPOŁECZNA KRUCJATA MIŁOŚCI”

List Pasterski Prymasa Polski do Ludu Bożego Archidiecezji Gnieźnieńskiej i
Warszawskiej na Wielki Post 1967 RP

Umiłowani Duszpasterze,

Drogi Ludu Boży!

Najlepszy Bóg i Ojciec nasz przyjął dziękczynne „Te Deum” Polski Katolickiej, które wyśpiewaliśmy w Roku Tysiąclecia Chrztu Narodu. Umocnienie w wierze i miłości braterskiej, pragniemy podjąć pracę nad wprowadzeniem w życie ducha Soboru Watykańskiego II. W czasie naszych czteroletnich modłów za Sobór mieliśmy możliwość uświadomić sobie, że należy to do całego Ludu Bożego. Wszyscy bowiem – hierarchia, świeccy katolicy, rodziny zakonne męskie i żeńskie – powołani są do świętości i do współdziałania z ostatecznymi celami Kościoła Bożego.

Zależy to nie tyle od zewnętrznych zmian liturgicznych, czy administracyjnych w karności kościelnej, ile od odnowy ducha chrześcijańskiego, którym mamy się przejąć i napęłnić. Zarówno Uchwały Soborowe jak i nasze zobowiązania, płynące ze Ślubów Jasnogórskich, a zwłaszcza z Aktu 3 maja 1966 roku, mają teraz stać się przedmiotem wspólnej pracy i troski. Biskupi Polscy wezwali Was, Umiłowani Kapłani i Drogie Dzieci Boże, do tej pracy zaraz w pierwszym dniu Nowego Roku pomilenijnego (List pasterski z 1 stycznia 1967).

Wewnętrzna odnowa Ludu Bożego, dokonywana w Wielkim Poście, jest dobrym wstępem do pracy, która potrwa długie lata. Prowadzić ją będziemy jako wezwanie do Społecznej Krucjaty Miłości. Wszak Chrystus Pan, który przyszedł odnowić oblicze ziemi, jako kamień węgielny wszelkiej odnowy „w duchu i w prawdzie”, ogłosił swoje największe i pierwsze przykazanie; „Będiesz miłował Pana Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem”. – Drugie zaś, podobne temu: „Będiesz miłował bliźniego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się całe Prawo i prorocy” (Mt 22,37 n).

Wszystko, co stało się dla nas światłem na progu Nowego Tysiąclecia Chrześcijaństwa, Kościoła i Narodu naszego, „całe Prawo i Prorocy” – uchwały soboru, Śluby Narodu i oddanie go w macierzyńską niewolę Maryi za wolność Kościoła – wszystko to przyczyni się do odnowy oblicza ziemi, o ile odkryjemy prawo miłości Boga i Braci naszych. Pójdźmy więc.

I. DO ŹRÓDEŁ SPOŁECZNEJ KRUCJATY MIŁOŚCI

Któż z nas, Najmilsi, nie pragnie być miłowanym? – Pomimo tak zwanych „trzeźwych czasów”, o miłość rodziców zabiegają dzieci, walczą o jej wzajemne dochowanie

rodzice, oczekują jej różne warstwy i klasy społeczne, całe narody, a nawet ci, co narodami rządzą, świadomi nieskuteczności paragrafów, domagają się od nas miłości. Słowem – cała ludzkość trwa w powszechnym pragnieniu miłości.

Co więcej, cały świat wyczuwa w niej swój ratunek. Czyż nie daje na to odpowiedzi Uczeń Miłości, św. Jan Apostoł? „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg w nim” (1 J 4,16). Rozwiązuje on przedziwną tajemnicę ludzkości, która odruchowo szuka ratunku w miłości, nawet nie zdając sobie niekiedy sprawy ze źródła swych nadziei.

1. Bóg – Miłością!

„... Myśmy poznali i uwierzyli w miłość, jaką Bóg ma dla nas”. Bo „Bóg jest Miłością, a kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16).

Bóg – Miłość, nasz Ojciec, jest przyczyną naszego zaufania w potęgę zbawczą miłości, jest rodowodem naszej miłości, bo „On nas pierwszy umiłował” (1 J 4,19). Odczuwana przez nas miłość jest niejako dowodem osobistym naszego pochodzenia z Boga-Miłości, jest znakiem rozpoznawczym naszego Synostwa Bożego, a więc naszej w Nim rodzinności i braterstwa. „Miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest Miłością” (1 J 4,7-8).

Najmils! My to wiemy niemal doświadczalnie! Ogrom tej miłości poznajemy szczególnie wtedy, gdy widzimy, jak ludzie chcą się wydostać z Dłoni Bożych, jak pragną urządzić się na świecie bez Boga. Wojowanie z Bogiem kończy się uznaniem ludzkiej bezsilności wobec potęgi ogarniającej nas Miłości. Męka ukrywającego się przed Bogiem sera, pustka umysłu, klęski życia i współżycia, katastrofy społeczne, wojna i pogłosy wojenne – wszystko to są następstwa ucieczki przed miłością Boga i ludzi.

O cóż idzie? – Bodaj o to, byśmy poprawili swój sąd o Bogu. Byśmy „uwierzyli w Miłość!” (1 J 4,16). Byśmy w sądach naszych nie krzywdzili Boga, tworząc sobie pojęcia o Bogu na obraz i podobieństwo nasze. Byśmy zawierzyli się miłości Boga i bardziej Go miłowali, a mniej się lękami. „W miłości nie ma bojaźni, bo doskonała miłość usuwa bojaźń” (1 J 4,18). Wtedy nieco odetchniemy i odczujemy na sobie dobre Oczy Ojca naszego, który jest w niebie. Tę osobistą ulgę duchową odczuje z kolei łatwo całe nasze otoczenie.

2. Jezus Chrystus – Wysłannik Ojcowej Miłości

1) „W tym objawiła się miłość Boga ku nam – poucza św. Jan – że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu” (1 J 4,9). Potwierdził to Jezus Chrystus w swej rozmowie z Nikodemem, mówiąc: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...” (J 3,16). Stał się On dla nas Zwiastunem Miłości Ojcowej i dał najdoskonalszy wzór, jak należy łączyć miłość ku Bogu z miłością ku ludziom. Stał się Zbawcą, Odkupicielem i Wyzwoleniem ludzi, sztandarem dla wszystkich walczących o ład miłości na świecie, bodźcem do przewycięzania

siebie, by okazać miłość nie tylko tym, którzy nas miłują, ale i nieprzyjaciołom (Mt 5,44).

To Chrystus ustanowił tak wysoki ideał miłości społecznej w oczach Rodziny ludzkiej, że zmusza do nieustannych prób, podejmowanych przez ludzi, by okazać jeszcze większą miłość. To On sprawia, że ludzie są wiecznie niezadowoleni ze swych osiągnięć i marzą o nowych ideałach. Chrystus stoi na czele szeregów, dążących do nieustannego postępu. On zapładnia wszelkie ideały, ruchy społeczne i przemiany ustrojowe, choćby nie były podejmowane w Jego Imię.

Od takiego Ideału: Boga – Człowieka, stojącego na czele wygnańców, synów Ewy, ludzkość już nie zdoła się oderwać. Świadczą o tym wysiłki reformatorów społecznych. Wszyscy, którzy pragną wybawienia, wyzwolenia, doskonałości, uświęcenie czy ubóstwienia, większej sprawiedliwości, miłości i pokoju, zawsze będą oczekiwać tych dóbr w Imię Chrystusa, który jest „wczoraj i dziś – Początek i Koniec. Jego są czasy i wieki” (Lit. Wigilii wielkanocnej). Chrystus jest „Ojcem przyszłego wieku” i wszystkich nadziei na lepsze jutro. „Bo miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13,8).

2) Matka Pięknej Miłości. Wielka delikatność i wyrozumiałość Ojca Niebieskiego dla ludzi sprawiła, że Syn Umiłowania Ojcowego, Wysłannik Ojcowej Miłości, otrzymał Matkę ziemską, która przygarnęła Słowo Przedwieczne i przez działanie Świętego Ducha Miłości okryła Je Ciałem. Stała się Matką Pięknej Miłości, piastującą Miłość Wcieloną na swoich ramionach. Odtąd obok Chrystusa – Nowego Adama, stoi Maryja – Nowa Ewa. Odtąd Bóg jest oglądany na ramionach Matki ziemskiej, która towarzyszy swojemu Synowi nie tylko w Nazaret, ale i na Kalwarii, a dziś w niebie, oraz w Misterium Chrystusa i Kościoła.

Sobór Watykański II bardzo wymownie nam to przypomniał, abyśmy przyzwyczaili się widzieć Matkę Boga Człowieka obok Jej Bożego Syna. Wprawdzie „jeden jest Pośrednik między Bogiem a ludźmi” – Syn Człowieczy, Jezus Chrystus, ale Żywicielką, Towarzyszką i Służebnicą naszego Zbawcy była Maryja, która dziś w niebie jest Orędowniczką i Pośredniczką. Służebnica Pańska służy dziś nie tylko Głowie, ale i członkom Mistycznego Ciała Chrystusa, jako Matka Głowy i członków Kościoła.

3) Doświadczenie religijne poucza, że w ten sposób lepiej realizuje się program Chrystusa: „Spraw, Ojcze, aby byli jedno” (J 17,22). Polecenie, dane pierwszym Rodzicom: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rodz 1,28) – wy, oboje – dziś wzmocnione jest przykładem Tych Dwojga: Boga Człowieka i Jego Matki, jako wzór do naśladowania dla każdego dwojga, nie tylko w małżeństwie chrześcijańskim, ale we współdziałaniu dla dobra Rodziny ludzkiej – całego świata męskiego i kobiecego.

Wszak między nimi ciągle wyrazisty jest plan Boży, rozwiązywany najskuteczniej w związku miłości dwojga w rodzinie domowej, dla dobra całej społeczności. Bóg, Ojciec Życia, przyszedł dwojgu ludziom ze swoją miłującą pomocą, a Chrystus tę miłość uświęcił i zjednoczył węzłem sakramentalnym. Kościół postawił przed oczyma dwojga wzór Najświętszej Rodziny Nazaretańskiej.

4) Chrystus Pan w takiej szkole miłości chce wychować sprawności społeczne, które młodym pokoleniom ułatwiłyby wprowadzanie w życie Bożego prawa miłości. Miłować bliźniego, jako samego siebie (Mt 12,31), niejako na sobie odmierzyć miarę miłości należną innym, łatwo nie jest. Dla takiej miłości trzeba najwyższego motywu: „Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my powinniśmy miłować się wzajemnie”. „Jeśli miłujemy się wzajemnie, Bóg trwa w nas i miłość Jego jest w nas doskonała” (J 4,11-12).

Sprawdzianem miłości ku Bogu jest stosunek do ludzi. „Jeżeliby ktoś mówił; miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Dopiero w obliczu Boga, który jest Miłością, rodzi się wytrwała miłość nasza we wszystkich okolicznościach życia. O czym tak wymownie pisze św. Paweł w swym hymnie o miłości: „Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, miłość nie zazdrości, nie szuka pokłasku, nie unosi się pychą, nie jest bezwstydną, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego, nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim nadzieję pokłada, wszystko przetrzyma” (1 Kor 13,4 ns0).

To jest wyposażenie człowieka miłującego, z którym wyrusza on ku braciom swoim.

3. Kościół – głosicielem i obrońcą miłości

1) Wysłannik Ojcowej Miłości, Syn Umiłowania, Jezus Chrystus, pozostawił widzialny znak swej trwającej na ziemi miłości – Kościół Święty, który nazywamy „nadprzyrodzoną Organizacją Miłości”. Jest on Nauczycielem i Ożywicielem ludzkości, zgodnie w mandatem Chrystusa, żyjącego w Kościele: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je...” (Mt 28,19).

Kościół zrodził się z największej miłości, gdy Chrystus na Krzyżu życie swoje oddał za braci (J 15,13). Dlatego obowiązkiem istotnym Kościoła jest głosić Ewangelię i doprowadzać ludzi przez Chrztost do nadprzyrodzonej jedności, w miłości Boga i ludzi.

W czasie Soboru Watykańskiego II Kościół Rzymsko-Katolicki odsłonił raz jeszcze światu swoje Misterium – żyjącego w Kościele Chrystusa, który ożywia i uświęca wszystkie jego członki. Sobór chciał światu powiedzieć, czym Kościół jest, aby wyprowadzić z błędu wszystkich, którzy mają zniekształcony obraz Kościoła.

Uczynił to w sposób jak najbardziej autorytatywny, głosami wszystkich Biskupów świata, zebranych na Soborze, i ubogaconych światłami Ducha Świętego. To oświadczenie Soboru jest wskazaniem, że wiadomości i istocie i posłannictwie Kościoła trzeba szukać a Soborowej Konstytucji Dogmatycznej o Kościele. Pragniemy to podkreślić z całą wyrazistością, gdyż nie brak jest poglądów na Kościół, które zniekształcają jego obraz, jak gdyby Kościół był jakąś mgławicą pozaświatową.

Niezmiernie ważną rzeczą jest dokonać rewizji swych poglądów na Kościół Chrystusowy, by nie zagradzać mu drogi do świata współczesnego. Najważniejsze swoje zadanie Kościół widzi w głoszeniu zbawczej miłości ku Bogu, tak skutecznej, by ogarniała Bożą miłością wszystkich ludzi.

W tym znaczeniu Kościół nie jest instytucją doczesną, chociaż widzialną i działającą z woli Chrystusa na ziemi, nie jest też instytucją czysto ludzką, bo niesie w sobie swego Twórcę, Chrystusa Ożywiciela, nie jest instytucją polityczną, chociaż jego nauka o powszechnym prawie miłości może mieć błogosławiony wpływ na współzycie społeczne ludzi.

2) Kościół na Soborze przypomniał zasadniczą prawdę o nadprzyrodzonym wyrównaniu całego Ludu bożego, w którym Duch Święty ustanawia Hierarchię i powołuje świeckich katolików oraz zakony, wszystkich skierowując do świętości i do realizacji ostatecznych celów Kościoła. Jesteśmy Ludem Bożym, zarówno papież, biskupi, kapłani, zakony, jak świeccy, małżonkowie i dzieci – wszyscy tworzymy swoistą, Bożą demokrację, powiązani raczej wzajemną służbą, aniżeli władaniem. Sprawuje w nich delikatnie swoje uświęcające rządy miłości Jezus Chrystus, Syn Ojca Niebieskiego, zrodzony z Bogurodzicy Dziewicy, Matki Pięknej Miłości.

Kościół jest więc Wszechnicą Miłości, zespolony miłością, która „nigdy nie ustaje, mimo, że prorocтва się skończą”, że „zniknie dar języków i wiedzy zabraknie...” (1 Kor 13,8). Stąd jego trwałość „aż do skończenia świata” (Mt 28,20).

Dlatego kościół nigdy nie wiąże swojego posłannictwa z żadnymi formami ustrojowymi, czego dowód widzimy niekiedy w tym że one się zmieniają, a Kościół trwa w miłości nadal. Kościół niósł miłość Bożą wszystkim wiekom, ludom i ustrojom, chociaż nie zawsze wszyscy chcieli z niej korzystać. Nieskuteczność pracy apostołskiej zależy tak często nie od mocy Słowa Ewangelii, ale od tych, którzy jej nie przyjęli. „Wszystkim tym jednak, którzy Je (Słowo) przyjęli, udzieliło mocy, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1,12).

Najmilsi! Chciejmy uznać, że na świecie nie ma właściwie żadnej innej instytucji, która tak wytrwale, bo przez wieki całe, głosiłaby nadprzyrodzoną miłość Bożą, prawo miłości Boga i ludzi, jak to czyni Kościół Chrystusowy.

4. Przenikanie Ducha Miłości do Rodziny ludzkiej

Wszystko, co zdołaliśmy dotychczas skreślić Wam, Umiłowane Dzieci Boże, jest nieudolną mową ludzką. Człowiek, gdy mówi o sprawach Bożych, zawsze czyni to nieudolnie. Któż zdoła wyśpiewać Miłość, słowami jej godnymi? Nie brak było genialnych myślicieli, poetów i pisarzy, którzy łamali pióra, pisząc pochwałę miłości. Bodaj więcej zdoła dokonać czyn, niż słowo!

1) Dziś coraz częściej dochodzimy do wniosku, że wszystkie księgi, traktaty i układy międzynarodowe są bezsilne, wobec olbrzymiego zamówienia zagrożonego świata na „większą jeszcze miłość”. Bo prawdziwie – „Gdybym mówił językami ludzi i aniołów,

a miłości bym nie miał, stałbym się jako miedź brzęcząca, albo cymbał brząmiący” (1 Kor 13,1).

Dlatego rozwiązania przychodzą dziś często poza drogą oficjalną, wyposażoną we władzę i siły. Tak swego czasu czynili wielcy miłośnicy ludzkości, naśladowający Chrystusa i tylu świętych Bożych, jak np. św. Franciszek z Asyżu, św. Wincenty a Paulo i in. Tak uczyniła Organizacja Narodów Zjednoczonych w swoich deklaracjach o prawach człowieka. Tak uczynił Ojciec św. Paweł VI, gdy pojechał do ONZ, prosić o pokój dla świata. Podobnie, w Auli Soborowej, gdy ogarnął ramionami przedstawiciela odłączonego Kościoła Wschodniego, a do Konstantynopola posłał swego Kardynała, jako wyraziciela ekumenicznych dążeń Kościoła św.

Gdy zawodzą urzędowe układy, pozostaje wymowa czynów, zrodzonych z miłości.

Drogą Krzyżową zawodów, boleści i klęsk światowych, ludzkość dochodzi do wniosku, że trzeba porzucić błędne ścieżki filozofii zeszłowiecznej, która tyle podziałów namnożyła między ludźmi, warstwami społecznymi i narodami. Jeżeli nie wprost, to przez „felix culpa”, zwycięża prawo miłości.

2) Przez sponiewieranie bowiem prawa miłości społecznej, przez wybujały indywidualizm w tylu dziedzinach życia, ludzie doszli wprost do absurdu tak, iż niemal stanęli na prochu samounicestwienia, wyniszczenia rodziny, więzi społecznej, narodowej i ogólnoludzkiej.

Sam człowiek, skłócony w swej psychice, uwolniony przez błędną filozofię od odpowiedzialności społecznej za swoje życie prywatne, albo zamknął się w swej niedoli, albo wszedł buńczucznie w życie innych, usprawiedliwiając swoje nieczne czyny modnymi hasłami: „moralność, to sprawa osobista” – „religia, to rzecz prywatna”.

Brak odpowiedzialności człowieka przed Bogiem i społeczeństwem, doprowadziła do rozbicia rodziny rzekomym prawem do rozwodów, jak gdyby rodzina była tylko osobistą sprawą dwojga, jak gdyby dzieci nie miały prawa do ogniska domowego, a naród nie był zainteresowany tym, co się dzieje w kolebce jego istnienia, jak gdyby Twórca rodziny – Ojciec Życia, nie miał tu nic do powiedzenia.

Dziś przeraża nas wszystkich absurdalność sytuacji, gdy na skutek rosnącej liczby rozwodów, dzieci tracą rodziców i idą na ulice, małżonkowie przechodzą do wielkiej armii wrogów wzajemnych, a naród już nie może liczyć na młodych obywateli, zagrożonych w swym bycie od początku w łonie matki.

Wynaturzony indywidualizm doprowadził również do rozbicia życia społecznego, zawodowego, gospodarczego i współżycia warstw społecznych, wprowadzając wszędzie, zamiast współpracy w duchu wzajemnych praw i wypełnianych obowiązków, nieludzką zasadę walki sprzecznych interesów, wojny wszystkich ze wszystkimi.

Skłócone wewnętrznie wspólnoty narodowe i państwowe, niepokojem swoim zarażają życie całej ziemi, która miota się w męce niepewności o swoje jutro. Weźcie do ręki

dzienniki, choćby z jednego tygodnia, i uważnie je przeczytajcie, a zobaczycie, w jak strasznej męce wije się ludzkość na całym globie. Czy nie dlatego się tak dzieje, że nadszedł czas – według zapowiedzi Apostoła – „Gdy ludzie zdrowej nauki nie ścierpią, ale według własnych pożądań będą sobie mnożyli nauczycieli, bo ich uszy świerzbią. Będą się odwracali od słuchania Prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom” (2 Tm 4,3-4).

3) Dlatego dziś ludzie myślący, pogłębiając swoje studia nad człowiekiem i charakterem współżycia ludzi, dochodzą coraz bardziej do wniosku, że ideałem dla człowieka musi się stać działanie zgodne z naturą jego rozumnej osobowości. Trzeba pokonywać wszystko, co dzieli człowieka wewnątrz, bo człowiek jest istotą społeczną; trzeba mu ukazać to, co go wewnątrz zespala, w jedności psychiki ludzkiej, ubogaconej w dodatku przez jednoczące moce Trójcy św. otrzymane w łasce Chrztu św. Tak zespolony wewnątrz człowiek zdoła utrzymać jedność życia rodzinnego, w duchu ofiary, wyrzeczenia się siebie i wierności przyjętym świadomym obowiązkom.

Ład współżycia rodzinnego będzie najlepszym przedszkolem wychowania społecznego, oraz umiejętności współżycia i współpracy w życiu zawodowym, narodowym i publiczno-państwowym, a nawet międzynarodowym.

Mądrością zbawczą czasów, które nadchodzą, jest uzasadniona dziś nawet przez filozofię społeczną, psychologię, socjologię, pedagogikę, politykę społeczną, międzynarodowe traktaty i deklaracje, wola jednoczenia wszystkich duchem miłości społecznej i pokoju Chrystusowego. O to przecież modlił się Chrystus w wieczniku, „aby wszyscy stanowili jedno, tak jak My, Ojciec, jedno jesteśmy” (J 17,22).

Idą czasy, w których mam y lepiej zrozumieć „dobroć i Łaskawość Zbawiciela naszego, Boga” (Tyt 3,4) i Ojca, który nas wszystkich powołał do przedziwnej swojej światłości i głębszej jeszcze miłości. Obyśmy te czasy zdołali zrozumieć, ku ratunkowi rodzaju ludzkiego!

II. SZKOŁY SPOŁECZNEJ MIŁOŚCI

Dobry Ojciec Niebieski, Bóg – Miłość, tak urządził życie ludzkie, że dał mu naturalne warunki, sprzyjające przyjęciu, pielęgnowaniu i doskonaleniu miłości. Będąc Miłością, Bóg tak wszczepił nas w swoją Miłość, że z tego Źródła czerpiemy zawiązki, właściwości i dążenia do miłości. „Miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga” (1 J 4,7).

Z tej Miłości pierwszy czerpie człowiek i sam wspierany nadprzyrodzonymi mocami Bożymi rozprowadza ją na życie rodzinne, zawodowe, narodowe, państwowe o ogólnoludzkie.

1. Człowieczeństwo nasze

Twórcą jego jest Bóg-Miłość, dlatego w najlepszy sposób przygotowane jest ono do przyjmowania miłości, pielęgnowania jej i udzielania otoczeniu. Przedziwna jest tajemnica naszego rozumnego i wolnego serca, które kieruje nas z siłą niepokonalną ku sercom ludzkim. Boży sąd o człowieku, stworzonym na „wyobrażenie Boga” (Rdz 1,27), sprowadza się do wniosku: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynimy mu zatem pomoc odpowiednią dla niego” (Rdz 2,18).

Człowiek, jako osoba społeczna, skierowany jest przez Trójkę św. do życia społecznego z innymi ludźmi. Są mu oni tak potrzebni do istnienia i pełni rozwoju, że bez współżycia z ludźmi człowiek zatrzymuje się niejako w swoim rozwoju, a niekiedy wprost dziwacznie.

Każdy człowiek nie tylko nieustannie udziela się innym, ale także korzysta z właściwości osobowych i społecznych, rozumu, woli i serca innych ludzi. W ten sposób powstaje najszlachetniejsza wymiana między ludźmi i wzajemna zależność. Pod wieloma względami przestajemy być niezależni od otoczenia, bo korzystamy z tego, czym inni ludzie są ubogaceni. Wymaga to wymiany na najwyższym poziomie – Miłości za Miłość, Prawdy za Prawdę, Dobra za Dobro.

Jest to zjawisko tak powszechne, że wydaje się ono być naszym naturalnym prawem. Czy jednak pytamy siebie: czym my właściwie obdzielamy nasze otoczenie? – Czy służymy ludziom najcenniejszymi wartościami, które wzięliśmy z naszego wspólnego Ojca? – Czy płacimy im miłością za miłość? – Nie jest przecież rzeczą możliwą, abyśmy nigdy od nikogo nie doznali miłości! Nasz obowiązek dzielenia się miłością potęguje się tym bardziej, że uczynna miłość tylu ludzi składa się na nasze życie, istnienie, rozwój i doskonalenie się.

Serce człowieka, jako istoty rozumnej i wolnej, jest pierwszym schroniskiem Bożej miłości na ziemi i pierwszą szkołą miłości.

2. Miłość w rodzinie

Miłość rodzinna jest w planach Bożych spotęgowana działaniem dwojga w miłości. Od początku stanął tu Bóg. Stworzywszy mężczyznę i niewiastę na wyobrażenie swoje (Rdz 1,27), uzależnił ich od siebie, nawet w tym wzruszającym obrazie wyprowadzenia Ewy z boku uśpionego Adama (Rdz 2,21). Osąd Adama o kobiecie jest rozpoznaniem tożsamości pochodzenia i równości natury dwojga; „Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2,23). Następuje związek dwojga równych sobie istot dla wspólnego zadania (Rdz 2,24), wyznaczonego im przez Stwórcę i uświęconego przez Chrystusa (Mk 10,6 ns0).

W myśli Bożej jest to związek istotowo monogamiczny, jednego mężczyzny z jedną kobietą, bo tylko taki związek gwarantuje niepodzielne serce dwojga dla dzieci Bożych w służbie Ojcu Życia. Tylko taki związek gwarantuje równouprawnienie dwojga wobec wspólnego zadania: aby uczynili sobie ziemię poddaną (Rdz 1,28). Tylko taki związek gwarantuje obustronne świadczenie całego serca, pełnego oddania, wyrzeczenia się

siebie na dobro drugiej strony, ofiarę z siebie i swoich osobistych upodobań, aż do ofiary z życia.

Zobaczmy, jak Duch św. chciał widzieć w tak daleko posuniętej ofierze odbicie tej Ofiary, którą Chrystus złożył za Kościół swój: „Mężowie, miłujcie żony wasze, jak i Chrystus umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić...” (Ef 5,25).

Zapewne, taki związek, w którym Bóg staje między dwojgiem swoich dzieci, wymaga ogromnej miłości. Wybitni pisarze i poeci starali się ją opisywać i apoteozować. Inni przedstawiali katastrofę dwojga serc, gdy zawiodła wymiana miłości. Ale myślimy o tych, co skorzystali z pomocy Odnowiciela Małżeństwa, który związek dwojga ubogacił szczególną swoją miłością i łaskami nadprzyrodzonymi „Sakramentu wielkiego” (Ef 5,32).

Tylko w takiej rodzinie czyje się bezpiecznie owoc żywota dwojga, poczęty przez Boga (Rdz 4,1). Tylko takim rodzicom mogą spokojnie zaufać dzieci, iż będą wychowane w atmosferze miłości. I Naród może tylko w takim małżeństwie widzieć niełatwą, ale owocną szkołę społecznej miłości, która wydoskonała się w duchu nieustannej ofiary i cierpliwego znoszenia jedni drugich.

Jest rzeczą niewątpliwą, że kryzysy małżeńskie, o których tak wiele dzisiaj się mówi, mogą być rozwiązane dopiero przez nowy powrót dwojga do świadczenia sobie niekłamanej i szczerzej miłości, bez obłudy (Rz 12,9).

To samo dotyczy małżeństwa płodnego. Zwycięża w nim nie wyrachowanie, ale duch ofiarnej, rozumnej miłości dwojga do owocu swej miłości, który daje Bóg rodzinie. Zdaje się, że wszelkie próby planowania poczęć nie wydadzą spodziewanych owoców, jeśli będzie zapomniane prawo rozumnej miłości, ofiary, wyrzeczenia się siebie i służby społecznej.

Potężnym bodźcem do przewyciężenia wyrachowanego samolubstwa dwojga jest dobro Narodu, któremu rodzina zawdzięcza niezwykle wiele opieki i pomocy, by mogła spełnić zadania wychowawcze. Musi teraz wywdzięczać się Narodowi z miłością, zapewniając mu ciągłość trwania, biologiczną i moralną moc do postępu i przewyciężenia ataków nieprzyjaciół. Nie wolno tak układać programu rodzinnego, jak gdyby Naród nie miał żadnych praw w rodzinie, lub w ogóle nie istniał. Gdyby obowiązki rodziny oddzielić od praw Narodu, rychło byłby on wymazany z ziemi żyjących (Ps 68,29).

3. Miłość w gnieździe Narodu

Od kołyski domowej do Gniazda ojczystego Narodu już jest tylko jeden krok. Ojczyznę nazywamy „rodziną rodzin”. Trzeba więc przenosić na nią moce, którymi trzyma się

rodzina. W rzeczywistości w wychowaniu młodego pokolenia rodzina korzysta z dorobku Narodu, z jego dziejów, kultury narodowej, z mowy, którą przemawia do Boga i dzieci, z umiowań, którymi się rządzi w wypełnianiu obowiązków i korzystaniu z praw.

Jeżeli rodzina trzyma tak wiele gotowych wartości od Narodu, musi wychowywać młode pokolenie w duchu wzajemności, gotowości do służby, ofiar i poświęceń, nie wyłączając życia, ilekroć tego wymaga zachowanie bytu Narodu. Nasze przeżycia milenijne, zarówno religijne jak i państwowe, odsłoniły nam piękne karty dziejów Narodu. Pogłębiły w nas szacunek dla przeszłości, znaczenie jej dla teraźniejszości i przyszłości. Wiedza historyczna ma dla obywateli olbrzymie znaczenie więzi, wzmacnia poczucie prawa do miejsca w przestrzeni i czasie, jest argumentem historycznym w obronie przeciw wszelkim zakusom na całość i wolność Ojczyzny.

Kościół w Polsce, który odpowiadał światu o Tysiąclecie naszego Chrześcijaństwa, oddał Narodowi olbrzymia przysługę, gdyż tą drogą zwalczał opinię „o płynności naszego bytu na karcie Europy”. Doniosłość dziejowej przeszłości Chrześcijańskiej Polski dla świata, podkreślał Ojciec św. i Biskupi całego globu ziemskiego.

Dlatego wychowanie w duchu miłości do dziejów ojczystych ma olbrzymie znaczenie dla przyszłości Narodu. Trzeba zerwać z manią „wybrzydzenia” naszych dziejów, trzeba wyjaśniać wesołkom, którzy z tragicznych niekiedy przeżyć Narodu czynią sobie zabawę filmową – „panowie, źle się bawicie!”. Trzeba myśleć o tym, że młode pokolenie Polski, żyjącej na przełęczu świata, musi być wychowane w duchu głębokiej czci dla przeszłości Narodu, jeśli ma ono dzisiaj ofiarnie wypełniać swoje obowiązki i pracować dla przyszłości.

Niech przykładem tej miłości będzie dla nas Psalmista, który śpiewał nad rzekami Babilonu: „Jeruzalem, jeśli zapomnę o tobie, niech prawica moja będzie zapomniana! Niech język mi przyschnie do gardła, jeśli nie będę pamiętał o tobie, jeśli nie pozostanie Jeruzalem nad wszelką moją radość” (Ps 136).

Nie lękajmy się, Najmilsi, że wpadniemy na manowce szowinizmu i błędnego nacjonalizmu. Nigdy nam to nie groziło. Zawsze byliśmy gotowi poświęcić siebie za wolność ludów. Ale wyjątkowa sytuacja nasza wymaga od nas czujności, wielkiej wrażliwości na sprawy i na ducha Narodu, ogromnej czci dla ziemi, która gromadzi prochy i pełnej gotowości służenia tej naszej „Rodzinie rodzin” w duchu chrześcijańskiej miłości Ojczyzny. Umacniał ją w nas Kościół Chrystusowy i wielcy synowie Narodu, żyjący duchem Ewangelii, rządzący się wzniosłymi zasadami etyki katolickiej.

4. Miłość w pracy – czynem i prawdą!

Św. Jan Apostoł pragnął przestrzec nas przed uczuciem miłości nieskutecznej, dlatego zostawił upomnienie; „Dziateczki, nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18).

Do miłości czynnej, która jest mową rozumu i uczucia, wzywa nas Stwórca świata: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”(Rdz 1,28). Umiłowania nasze przelewają się przez zatrudnione myśli i dłonie. Dlatego każda praca ludzka jest zazwyczaj sprawdzianem zamiłowań. Nic dziwnego, że skierowana jest do innych, wywołuje współpracę ludzi i tworzy więź przez umiłowanie tej samej lub podobnej pracy.

Człowiek skierowany jest przez swoją naturę do pracy, która jest potrzebna do rozumnego i wytrwałego rozwoju jego osobowości, zgodnie ze skłonnościami, upodobaniami, powołaniem i przygotowaniem. Zawsze zmierza do zaspokojenia potrzeb osobistych, rodzinnych i społecznych, do współpracy z innymi ludźmi, do spłacenia długu wdzięczności za otrzymane owoce pracy innych, do wypełnienia nakazów sprawiedliwości, do współdziałania z Bożym przykazaniem.

Tak pojmowana praca jest powiązaniem się człowieka licznymi stosunkami ze środowiskiem pracy, z współpracującymi. Bodaj nigdy człowiek nie wiąże się tak bardzo z ludźmi i nie uzależnia się od nich, a innych od siebie, jak właśnie w pracy – zarówno wykonywanej we własnym zakresie, jak zależnej, kierowanej czy też kierowniczej.

Ileż wartości moralnych trzeba wydobyć z siebie, aby ten wielki splot stosunków był ludzki i owocny dla człowieka pracującego i jego otoczenia, oraz dla całego życia społecznego! Chociaż wymiar tych stosunków często zależny jest od talentów, zalet moralnych, umów, kontraktów, kodeksu pracy i chronometrów, to każdy wie z doświadczenia, że te pomocne środki w pełni nie wystarczają. W każdą pracę trzeba włożyć miłość, która jest bodźcem pracy i oliwą pokoju społecznego.

Niezmiernie ważną pozostanie zawsze sprawa stosunków ludzkich między pracującymi. O to, aby stosunki te były naprawdę ludzkie, walczy chrześcijaństwo, walczą różne kierunki społecznie i polityczne, organizacje zawodowe i ustawodawstwo pracy. Wiele zdołano poprawić. Pomimo tego życie w pracy nadal jest trudne. Można i dziś mówić o błogosławieństwie pracy i o pocie oblicza. Najlepiej zorganizowana praca łączy się z trudem i ofiarą. Stąd rodzi się tyle konfliktów, że miejsca i warsztaty pracy stają się niekiedy udręką i cierpieniem, nie zawsze odkupującym człowieka z jego wad, nałogów i win. Czyż ogrom trudu i morze wylanej krwi w walce o bardziej godne człowieka warunki pracy, miałyby być daremne? Aby tak nie było, trzeba na wielkie pole pracy, trudu i współżycia ludzkiego, dopuścić chrześcijańską cnotę miłości.

W każdym człowieku pracującym chcemy dostrzec brata, który trudzi się nie tylko na własny chleb, ale i dla naszego dobra. Chcemy w nim dostrzec dziecię Boże, które wypełnia przykazanie Stwórcy: „Czyńcie sobie ziemię poddaną”. Chcemy dostrzec człowieka, którego Bóg umiłował, bez względu na to, kim jest. Na pewno pracą naszą nigdy nie wypłacimy się setkom i milionom ludzi, z pracy których sami nieustannie

korzystamy. Wystarczy odczytać dzieje kromki chleba, podanej nam do posiłku, aby ocenić, ilu ludzi pracowało na jej powstanie.

W każdym człowieku od nas zależnym chciejmy dostrzec tego, od którego i my jesteśmy zależni w tysiącnych świadczonych nam posługach i zaspakajanych potrzebach. Wtedy na pewno zmieni się nasz stosunek do człowieka od nas zależnego. Może wtedy zdobędziemy się na większy dlań szacunek, na życzliwsze spojrzenie, na uprzejme słowo, na sprawiedliwszą ocenę jego trudu, lub na ludzka wyrozumiałość dla jego wymagań i niepowodzeń.

Tak gorąco pragniemy, by w miejscach, gdzie ludzie pracują, poprawiła się atmosfera współżycia! By ucichły przekleństwa i grubiańskie wyzwiska, by nie było już nienawiści i niechęci, by miejsce postawy walki zajęła postawa wzajemnej służby, braterskiej pomocy i współdziałania. Do miejsc, gdzie biją potężne młoty, niech przyjdą wrażliwe, bijące serca! Wtedy warsztaty pracy staną się błogosławionym miejscem owocnej pracy i braterskiej służby. Czyż nie byłby to upragniony owoc tyłu przemian społecznych?

Niech zniknie też obyczaj dawnych czasów, by nie było wyzywających i przeklinanych. Miłość, która ożywia serca, nich czuwa nad ustami i splata dłoń, abyśmy w pracy codziennej na chleb powszedni dla wszystkich dzieci Narodu „miłowali nie tylko słowem i językiem, ale czynem i prawdą” (1 J 3,18).

5. Rzecz pospolita Miłości

Obowiązek Nauczyciela Prawdy nakazuje mi dotknąć – dla pełni obrazu – doniosłej dziedziny, w której żyją dzieci Boże wszystkich ludów i narodów. Idzie o więź miłości między obywatelami a sprawującymi władzę.

Mówił o tych sprawach Chrystus. Jego Kościół umacniał w społecznościach chrześcijańskich zasadę służby w sprawowaniu władzy. Ustalając hierarchię pierwszeństwa w świecie, Chrystus postawił Siebie jako wzór: „Ja jestem pośród was jako ten, co służy” (Łk 22,27). Uczniom swoim dał wskazanie: „Największy między wami niech będzie jako najmłodszy, a przełożony jako sługa” (Łk 22,26).

Z wielkim trudem przyjmuje się ta nauka Chrystusowa w świecie. Do ostatnich niemal czasów wszystko jej przeczyło, ludzkość przeżyła tyranie absolutnych władców i dyktatorów. Pomimo bolesnych doświadczeń i strasznych cierpień Dzieci Bożych, dotychczas ludzkość niewiele posunęła się naprzód. Jednak rodzi się w świecie tęsknota za czymś innym. Świadczą o tym zarówno wołanie o ducha Ewangelii, jak i Deklaracja Organizacji narodów Zjednoczonych, którymi usiłuje się ograniczyć zapędy władców totalnych, by rodzaj ich nie odradzał się więcej i nie zagrażał spokojnemu współżyciu narodów.

Na szczęście, w dziejach naszego Narodu nie było tyranów i okrutników, którzy by swoją wolę chcieli narzucić całemu Narodowi. Polska, mimo wielu dawnych błędów, miała zawsze szczytny ideał Republiki, czyli rzeczy pospolitej, a więc wspólnej,

społecznej własności wszystkich dzieci Narodu. To weszło nam w krew, by patrząc na państwo jako na wspólną własność, która jest dla wszystkich obywateli, zabiegać o dobro wspólne (*bonum commune*) – dla wszystkich.

Ma to być – w naszym pojmowaniu – jakby jedno wspólne serce, które sprawiedliwością i miłością obdziela równomiernie.

Dziś Ewangelii Chrystusowej przychodzą z pomocą doświadczenie wieków i ogólny rozwój myśli społeczno-politycznej, która mocno uzasadnia podstawowe prawa osoby ludzkiej, obok jej obowiązków społecznych. Mamy już w ręku wspaniałe dokumenty, gwarantowane przez Układy Międzynarodowe, mamy postępującą wrażliwość społeczną całego świata na losy obywateli najmniejszego nawet kraiku. Gdziekolwiek gwałcone są podstawowe prawa człowieka, natychmiast podnosi się chór głosów wszystkich narodów. Świadczą one o tym, że tak trudna do przyjęcia zasada służenia we władaniu, z konieczności zdobywa sobie prawo obywatelstwa w Rodzinie ludzkiej.

Z niezwyklej delikatnością nawiązał do tej zasady Dobry Papież, Jan XXIII, w swej głośnej encyklice – „*Pacem in terris*”. Wszedł niemal na szczyt pragnień ludzi, którzy oczekują od władzy publicznej nie tylko sprawiedliwości, ale i miłości. Więż społeczna potęguje się nie tyle z pomocą paragrafów i kodeksów, które rozgraniczają: „moje – nie twoje”, ale raczej przez taką miłość, która przyznaje każdemu, co mu się należy i umie uszanować podstawowe prawa osoby ludzkiej: prawo obywatela do życia i godnej człowieka stopy życiowej, prawo do wolności sumienia i wychowania, do korzystania z wartości moralnych i kulturalnych, prawo do oddawania czci Bogu, zgodnie z wymaganiami prawego sumienia, prawo do wolnego wyboru stanu i swobody życia rodzinnego, prawa w dziedzinie społeczno-gospodarczej, prawo do zrzeszania się, do emigracji i imigracji, prawo do udziału w życiu publicznym, prawo do ochrony swych praw, i wiele podobnych praw.

Zawsze prawa te wiążą się z obowiązkami, wykonywanymi przez człowieka w społeczności. Uszanowanie tych praw jest możliwe tylko wtedy, gdy zwierzchnicy uznają wielką godność osoby ludzkiej, nad którą sprawują władzę. Uchroni to od pokusy wywierania gwałtu, przemocy, wykorzystywania swej pozycji zwierzchniczej przeciwko tym, z woli których czerpie się swoją władzę.

Narastające dziś krzywdy wewnętrzne w tyłu państwach, są jakimś zamówieniem o światowej skali – na miłość we władaniu. Zdaje się nam, że szacunek dla władzy i trwałość ustrojów zależy od stopnia uszanowania praw obywatelskich i tej odrobiny serca, którego człowiekowi potrzeba na każdym odcinku jego współżycia z otoczeniem. Miłowani obywatele zapłacą za miłość czynną współpracę i miłością (Por. Jan XXIII, enc. „*Pacem in terris*”).

6. „Czyńcie prawdę w miłości” (Ef 4,15)

Są takie pałace, nad drzwiami których radzi byśmy umieścić słowa św. Pawła: „Czyńcie prawdę w miłości”. – To szkoły! I to wszystkie, poczynając od przedszkoli, a nie kończąc na akademiach... Bo właśnie tu przybywają ci, którzy są największym umiłowaniem Boga, Kościoła, rodziców i Narodu; dzieci i młodzież.

Będąc owocem miłości Boga i rodziców, otoczone od niemowlęstwa miłością, oczekują, że nie zawiodą się w swym dziecięcym pragnieniu i młodzieńczym idealizmie, ale nadal będą wychowywani do miłości Boga i ludzi. Doświadczenia ostatniego wieku pouczyły, że nie wolno w szkole pozbawiać bezkarnie dusz dziecięcych tych wartości, dóbr moralnych i religijnych, które młodzież wyniosła z rodziny. Nie można prowadzić do rozdźwięku między rodziną a szkołą.

By uchronić przed tym największym nieszczęściem człowieka, zaraz na progu jego życia, broni się dziś praw rodziców do wolności nauczania i wychowania, zgodnie ze swoimi religijnymi i moralnymi przekonaniem, oraz wyznawanym światopoglądem. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, przyjęta przez Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych (10. XIII. 1948, Paryż), jak również inne pakti międzynarodowe przeciwko dyskryminacji w dziedzinie wychowania i nauczania dzieci i młodzieży, wzmacniają prawa obywateli w społeczności państwowej, oraz prawa rodziców i Kościoła.

Szkoła jest punktem szczególnie delikatnym w życiu wspólnoty narodowej. Musi liczyć się z rodzicami, którzy powierzają jej swoje dzieci. Nie może głosić takiej moralności, która niezgodna jest z zasadami moralności i religii, w jakiej wychowywane są dzieci i młodzież w rodzinie. Pokój w rodzinach i w społeczeństwie zależy w dużym stopniu od tego, czy istnieje pokój w szkole i w wychowaniu, czy zainteresowani wychowaniem rodzice nie muszą niepokoić się o los swych dzieci, powierzonych wychowaniu publicznemu. Utrzymanie pokoju społecznego wiąże się z poszanowaniem praw rodziców, ich religii, przekonań i światopoglądu w wychowaniu szkolnym, powierzonych dzieci i młodzieży. I w tej dziedzinie przyjdzie z pomocą najwyższe prawo miłości Boga i bliźnich.

7. Słowo do Apostołów Miłości

Pozwólcie, Najmilsi, że rozważania te zwiążę słowami modlitwy Chrystusa w Wieczerniku, tuż przed jego Męką, do Ojca Niebieskiego za Uczniów: „Objawiłem przed nimi Imię Twoje i nadal będę objawiał, aby Miłość, którą Ty mnie umiłowałeś, w nich była i Ja w nich” (J 17,25).

Zanim Chrystus wyruszył na Golgotę, gdzie miał życie swoje oddać za nas (J 15,13), jako najwyższy znak miłości do Boga i do ludzi, pragnął zaszczepić głęboko tę Miłość w sercach Uczniów swoich. Wszak mieli iść do ludzi w Imię Trójcy św., która jest wzajemną Miłością trzech Osób Bożych. Znakiem rozpoznawczym dla Głosicieli Ewangelii Chrystusowej miała być miłość: „Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13,35).

Apel Chrystusa niech wpadnie głęboko w nasze kapłańskie serca: „To jest przykazanie moje, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem. Nikt nie ma większej miłości nad tę, że ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15, 12-13).

W wieku XX, udręczonym powszechnym niemal zamieszaniami, w powodzi doktryn, ksiąg i pism, z których tworzą się istne góry, ciężące nad psychiką ludzką, wszystko zdaje się gdzieś ludziom zagubić, jak przewidywał św. Paweł: „Proroctwa się kończą, nikt nie darzy języków... wtedy braknie...” (1 Kor 13,8). Ale gdy wszyscy wokół pytają, jak Piłat, z powątpiewaniem – co to jest prawda? – Możemy słowem i przykładem odpowiadać zatrwożonym ludziom: „Tak przeto trwają wiara, nadzieja i miłość, te trzy, z nich zaś największa jest miłość” (1 Kor 13,13). „Starajcie się posiąść Miłość...” (1 Kor 14,1).

Gdy światu nie imponuje już wiedza, nie zawsze zdolna, by prowadzić do Boga, do pokoju serc i do szczęścia, gdy ludzie wątpią w mądrość wszystkich filozofów świata, zawsze jeszcze pozostaje w nich tęsknota za Ewangelią Chrystusową, za wolnością synów Bożych i za... większą jeszcze miłością.

Stańcie się Apostołami tej „większej jeszcze miłości!” Niech wszyscy, którzy do Was z ufnością przychodzą, doznają tchnienia Chrystusowej Miłości. Niech świątynie, w których pracujecie, będą szkołami miłości i pokoju Bożego, w których Nauczycielem całego Ludu Bożego jest żyjący Ojcową Miłością Jezus Chrystus i współdziałająca z Nim Matka Pięknej Miłości, Matka Kościoła i wszystkich jego dzieci. Nie zapomnijcie, że Chrystus przyjął postać Sługi i narodził się ze Służebnicy Pańskiej, aby nas wszystkich pociągnąć swoim przykładem” „abyśmy się społecznie miłowali” – uczynkiem i prawdą.

III. NAJPILNIEJSZE ZADANIA NA DZIŚ

Zdaje sobie sprawę, Umiłowani Kapłani i Drogie Dzieci Boże, że „gdybym mówił językami ludzi i aniołów” (1 Kor 13,1) – a miłości bym nie miał na co dzień, na każdą chwilę, nie zdołałbym Was skutecznie zachęcić do Społecznej Krucjaty Miłości Chrystusowej w tych dniach odnowy Soborowej Kościoła i świata. Wszędzie potrzeba Bożej Miłości na tym łez padole, ale nie zdołamy jej wszędzie od razu zanieść.

Są jednak dziedziny naszego życia, które najpilniej domagają się jakiejś odmiany. Pozwólcie, że w wielkich skrótach myślowych wskażę te, które wydają mi się najpilniejsze.

1. Naprzód pokój i dobro najbliższemu, a więc rodzinie – żonie mężowi, dzieciom, rodzeństwu, starym rodzicom i wszystkim, którzy do bliższej lub dalszej rodziny i domowników należą. Posłuchajmy doświadczonego Nauczyciela narodów, św. Pawła: „Mężowie, miłujcie żony i nie bądźcie dla nich przykrymi. Dzieci, bądźcie posłuszne

rodzicom we wszystkim, bo to jest miłe Panu. Ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie trażyły ducha” (Kol 3,18 ns).

Duch wzajemnej miłości, wyrozumiałości i pomocy, a gdy potrzeba – duch ofiary i wyrzeczenia się siebie, niech będzie wzajemną szkołą rodziny. Z wielkim szacunkiem odnoście się do starych rodziców, którzy już wypełnili zadanie swego życia, a dziś, pełni zasług, mają prawo do waszego serca, szacunku i godnej człowieka opieki. Niech dla nich nie zabraknie miejsca przy stole waszego domostwa.

Gdy na progu waszego domu staną kapłani, pamiętajcie, co powiedział do nich Chrystus, wysyłając ich do rodzin: „Do jakiegokolwiek domu wejdziecie, powiedzcie naprzód; pokój temu domowi” (Łk 10,5). Otwórzcie im serca, bo przyszli do Was z Imię Chrystusa, by Wam błogosławić i umocnić pokój Boży w rodzinie.

2. Nie zamykajcie progów waszego domu przed najwspanialszym darem Ojca wszelkiego życia – przed nowym życiem, przed dziecięciem. Jest ono znakiem zaufania, jakie Bóg ma ku Wam, jest więzią jednoczącą Was i najwspanialszym dziełem waszego życia, które poniesie imię wasze w przyszłość Narodu. Miejcie litość nad Narodem, który potrzebuje pomocy kołyski domowej. Pomagajcie rodzicom, ubogaconym przez Boga większą ilością główek dziecięcych. Niech ustanie narzekanie, dziś tak modne; na brak ludzi do pracy.

3. Wychodząc z domu do pracy, wnoście wszędzie pokój Boży, życzliwe słowo, przyjemne spojrzenie, czy to w tramwaju, autobusie, czy w pociągu, mijając ludzi na ulicach, czy też wchodząc do warsztatu pracy, do biura i urzędu. Przyjmijcie zachętę Apostoła: „Niech będzie usunięta spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie wraz z wszelką złością. Bądźcie dla siebie nawzajem dobrzy i miłosierni. Przebaczajcie sobie nawzajem, tak jak i Bóg wam przebaczył w Chrystusie” (Ef 4,31-32).

4. Postawcie straż wargom waszym! Wypowiedzcie walkę przekleństwom, wyzwiskom, grubiańskim i obelżywym słowom, których niestety, tak wiele w naszym codziennym życiu. Nie ulegajcie modzie, która głosi, że brutalność jest znakiem charakteru, mocy i pewności siebie. Jest ona przede wszystkim oznaką braku wychowania, skądkolwiek wychodzi – z ust, czy spod pióra.

Unikajcie wojny słów z otoczeniem. Nie płąćcie złym słowem za każde słowo, nie podnoście głosu na nikogo.

5. Czuwajcie nad waszymi myślami, uczuciami i głośnymi osądami. O nikim źle nie myślcie, o nikim źle nie mówcie. Chroncie się nieprzyjaznych myśli i porywczych sądów. Starajcie się wiele wyrozumieć i wiele ludziom przebaczyć. „Nie dajcie się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężajcie” (Rz 12,21). Owszem, starajcie się w każdym ludzkim życiu dopatrzeć się jakiegoś dobra i umiejcie to uwydatnić.

6. Poprawiajcie obyczaj towarzyski waszego życia domowego i społecznego. Niech i tam nie panoszą się naloty złego smaku we wzajemnym obcowaniu. Poprawiajcie styl

zabaw i rozrywek, obcowania przy stole, gdzie tyle naleciałości, obcych naszej kulturze narodowej, osiadło i umacnia się coraz bardziej.

7. Starajcie się przewycięzać nieuprzejmość i niegrzeczność, które psują nam opinię w świecie, wśród odwiedzających nas cudzoziemców. Ongiś słynęliśmy z dobrych form współżycia. Dziś zła sława rozchodzi się po świecie przez obserwatorów naszego życia domowego i społecznego.

8. Wypowiedzcie zdecydowaną walkę nietrzeźwości, pijaństwu i marnotrawstwu ciężko zapracowanego grosza, gdyż to wszystko jest przyczyną wielu szkód i nieszczęść społecznych, krzywdą dla rodziny, przyczyną swarów i kłótni domowych. Pijaństwo jest przyczyną utrzymującego się ubóstwa, niskiego poziomu życia domowego i rozbicia małżeństw, męki kobiet, cierpienia i zgorszenia dzieci, „które przecież są krwią z krwi waszej”.

Zwłaszcza w pracy zawodowej zachowajcie trzeźwość i panowanie nad sobą, by nie stać się przyczyną wypadków, katastrof, nieszczęść, w których padają ofiarą niewinne życia ludzkie, jak się to coraz częściej dzieje na naszych drogach.

9. W pracy zawodowej nigdy nie zapominajcie, że pracujecie nie tylko na siebie, ale na cały Naród, podobnie jak inni pracują na Was. Stąd – poczucie odpowiedzialności za wykonywaną pracę, sumiennosc i poszanowanie powierzonego Wam dobra publicznego, maszyn, narzędzi, materiałów, surowca, urządzeń technicznych, które nie są waszą własnością, ale całego pracującego Narodu. I tutaj wnoście atmosferę braterskiej współpracy, pomocy, pokoju i miłości, nawet wtedy, gdy upominacie się o słuszną zapłatę, lub o należyte traktowanie ludzi w pracy zależnej, czy kierowanej.

10. Niedostatek wielu rodzin, zwłaszcza liczebnych, ludzi starych, samotnych, opuszczonych, chorych i cierpiących, niech zawsze porusza wasze serca. Pamiętajcie, że nic tak nie kształtuje serc ludzkich, nic tak nie uczy subtelności i delikatności, jak zarządzanie niedostatkiem i cierpieniem innych.

11. Nawet na odcinku stosunków politycznych, gdzie różnice poglądów najłatwiej doprowadzają do sporów i namiętności, zachowajcie spokój, umiar i opanowanie. Macie prawo i obowiązek wypowiadać z całą swobodą swoje sądy, oceny i krytyki. Dopiero wtedy dawalibyście dowód nieufności do tych, co sprawują władzę, gdybyście lęklawie milczeli. Skoro otwarcie mówicie, co Was boli, wypełniacie obowiązek obywatelski. Ale i tutaj zachowajcie chrześcijański umiar i ducha pokoju, pamiętając o tym, że łatwiej jest stawiać wymagania, niż je słuszenie zaspakajać. Wszystkim, którzy uważają się za waszych nieprzyjaciół, zapłaćcie modlitwą i dobrym uczynkiem.

12. Wreszcie w delikatnej dziedzinie Wiary postępujcie w duchu nauk Soboru Watykańskiego II. Wdzięczni Bogu za powołanie od św. Kościoła Katolickiego, świadomi jego obowiązku Nauczyciela i Uświęciciela, sami czujcie swoje powołanie do czynnego apostołstwa. Apostołstwo świeckich nie jest tylko bierną obecnością wśród

otoczenia, jest ono otwartym wyznawaniem Chrystusa przed ludźmi. W wyznawaniu tym zachowajcie zawsze pełny szacunek zarówno dla tych, którzy są poza wspólnotą Kościoła, a wiążą się z Chrystusem przez Chrzest św. i Słowo Ewangelii, jak i do tych, którzy szukają Boga w wielkiej męce, lub Go dotąd nie widzą i nie czują przy sobie. Słowem – jak poucza sobór – szukajcie bardziej wśród członków rozmaitych wspólnot religijnych tego, co łączy, niż tego co dzieli, choćby już nic nie pozostało, tylko wspólnota naszej ludzkiej natury i osobowości.

* * *

Zapewne, nasz program pracy mógłby zawierać więcej jeszcze zadań praktycznych, ale poprzestańmy na tym, pozostawiając inne sprawy i szczegółowe ich omówienie do następnych listów o „Społecznej Krucjacie Miłości”.

ZAKOŃCZENIE

Najmilsze Dzieci Boże! Te rozważania nasze pragnę ubogacić zachętą św. Pawła Apostoła; „Bądźcie więc naśladowcami Boga, jak dzieci umiłowane i postępujcie drogą miłości, bo i Chrystus was umiłował i Samego siebie wydał w ofierze i dani na wdzięczną wonność Bogu” (Ef 5,1).

A cały nasz trud w umacnianiu więzi miłości społecznej pragnę złożyć w Macierzyńskie Dłonie Matki Pięknej Miłości, która karmiła świata Zbawienie. Ufamy, że Bogurodzica Dziewica, Wspomożycielka, której oddaliśmy Naród w macierzyńską niewolę za wolność Kościoła, wesprze nas w drodze do pełnej wolności dzieci Bożych, za Chrystusem, „Ojcem przyszłego wieku”.

Pragnę, by słowa tu zawarte, były czytaniem duchowym, osnową konferencji i rozważań w czasie Wielkopostnych rekolekcji. Aby te nadzieje Biskupa waszego spełniły się, pragnę prace Wasze, Umiłowani Kapłani, Misjonarze i Słuchacze nauk rekolekcyjnych, umocnić błogosławieństwem Trójcy św., które Wam posyłam: w Imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego! Amen.

Dan w Warszawie, w Wielkim Poście 1967 Roku Bożego.

(–) † Stefan Kardynał Wyszyński

Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński i Warszawski

PRYMAS POLSKI